

Państwo pod rządami Platformy

Według ewangelii św. Łukasza, to „z obfitości serca mówią usta jego”. Czy ze „skarbcza serca” Grzegorza Schetyny może powstać jakieś przyszłe dobro? Pytając o to, powracam do kwietniowego wystąpienia lidera PO w sejmie jako konstruktywnego kandydata opozycji na premiera RP. Nie tylko ze względu na potęgę intelektualną mówcy i jego profetyczną wizję państwa polskiego pod rządami Platformy Obywatelskiej. Powracam do jego „konstruktywnej” mowy, aby pokazać, co konkretnie boli opozycję, oczywiście poza silnym bólem utraty władzy, o czym wszyscy wiedzą. Warto przypominać, jak wyobrażają sobie swoje kolejne rządy, swój program, po ośmiu latach uprawiania państwa teoretycznego i bez rozliczenia się z tylu kryminalnych afer swojego politycznego środowiska. Platforma Obywatelska wpisała w swoją nazwę „obywatelskość”. Kiedyś partia Lenina nazwała się „bolszewicka”, choć była w kompletnej mniejszości, a wroga dysponującego większym społecznym poparciem określiła pogardliwie „mniejszewikami”. Ten propagandowy zabieg okazał się majstersztykiem, tak jak wpisanie w nazwę partii Donalda Tuska, powstałej na gruzach Unii Wolności, słowa „obywatelska”. Wystarczy zapoznać się ze „strzelistymi” programami tej partii, a potem dokonaniem ośmiu lat rządów PO+PSL, aby się upewnić, że tzw. obywatelskość skupiła się wyłącznie na zapewnieniu dobrobytu i perspektyw rozwoju własnemu środowisku, czyli establishmentowi

III RP i byłym komunistom beneficjentom PRL-u. I tak ma pozostać, o czym świadczyła „obfityść serca” Schetyny. Zapowiedzi przyszłych rządów Schetyny to kopia słynnego programu wyborczego Krzysztofa Kononowicza, byłego kandydata na prezydenta Białegostoku. Po prostu „niczego nie będzie”. Nie będzie IPN-u i CBA, co zapowiedziano już wcześniej. Skończy się przywracanie narodowi prawdziwej historii; z ulgą odetchną komuniści i złodzieje. Nie będzie obecnego kształtu programu 500+, co ostatnio podtrzymano, bo z programu mają korzystać tylko ci, którzy pracują lub poszukują pracy. Ale do programu mają dołączyć rodzice z pierwszym dzieckiem, o ile oczywiście będą na to pieniądze. Zgodnie z zapowiedzią Schetyny wszystkie ustawy podjęte i uchwalone głosami Prawa i Sprawiedliwości zostaną anulowane i to jednym zbiorczym aktem prawnym. Ma to świadczyć o tym, że w przyszłym parlamencie opozycja uzyska większość ustawodawczą, a więc większość wyborców zagłosuje jeszcze raz na PO. Odpowiedzialni funkcjonariusze „państwa PiS” mają być rozliczeni za „zaniechania, nadużycia, często kryminalne”. Wniosek – powrócą rządy prawa. Dawne znaczenie odzyska Trybunał Konstytucyjny, Krajowa Rada Sądownictwa, prokuratura, KRRiT, media publiczne. Do służby wojskowej zostaną przywrócenie wszyscy oficerowie zwolnieni ze wojska za czasów PiS. Wzmocnione zostaną samorządy zawodowe i organizacje pozarządowe, a więc także korporacje prawnicze. Zapowiedź ta nie dotyczy oczywiście związków zawodowych, których liberałowie z zasady nie lubią.

Nie będzie już urzędów wojewódzkich, gdyż ich funkcje przejmie samorząd, a więc marszałkowie województw. Może coś tam jeszcze przeoczyłem z „programu” Schetyny, np. zwiększenie uprawnień rzecznika praw obywatelskich, a w polityce międzynarodowej przywrócenie „realnej wartości Wyszehradu” i „wskrzeszenie Trójkąta Weimarskiego”, ale wystarczy i to.

Ostatnia zapowiedź zasługuje na rozwinięcie, gdyż łączy się z „małymi ojczyznami”, którym Platforma chce zapewnić udział w PKB i oddać podatki. „Małe ojczyzny”, którym Bronisław Komorowski centralnie patronował jako prezydent, to marzenie polskiego Europejczyka, demokracji i liberała. Polska będzie się rozwijała tylko wtedy, gdy silne będą tzw. „małe ojczyzny”, utożsamiane niby z lokalną społecznością. Ojczyzna może być słaba, pozbawiona podatków, ale za to silnymi pozostać mają „małe ojczyzny”, wzmocnione dodatkowo częścią krajowego PKB. Taka jest filozofia przyszłych rządów Platformy Obywatelskiej. „Hajmaty”, na wzór niemieckich landów, w państwie pozbawionym władzy centralnej w terenie. Że to obce tradycji polskiej państwowości, że niemieckie „hajmaty” znaczą zupełnie coś innego, że to w sumie likwidacja polskiego państwa unitarnego? Cóż z tego. Najważniejsze to oprzeć władzę na strukturach, w których nie dominuje Prawo i Sprawiedliwość i przywrócić Polskę z czasów rządów Platformy. I zabetonować ją na długie lata tak, aby już nigdy nie powstało zagrożenie utraty władzy przez establishment III RP.

Wojciech Reszczyński

062 wSieci 24.04.2017

numer 17/18